

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Groźna drapieżność

W 1982 i 1983 roku w Polsce nastąpił znaczny wzrost urodzeń w porównaniu z poprzednimi latami. Specjaliści od demografii długo szukali przyczyn. Ostatecznie uznali, że prokreacji sprzyjał stan wojenny. Godzina milicyjna, nuda w telewizji, nuda w prasie i lansowanie wydumanych sukcesów realnego socjalizmu w walce z kapitalizmem sprzyjały seksowi pełnemu, zakończonemu szczęśliwym poczęciem. Polacy oddawali się miłości także dlatego, że były częste awarie linii energetycznych. Tak, nuda i ciemność są najlepszymi afrodyzjakami. Potem szczęśliwi rodzice przez lata męczyli się, aby wychować owoce miłości w kraju, w którym wszystko było na kartki i niczego nie było w sklepach.

Dzieci stanu wojennego dorosły w czasie wolnej Polski. Co bardziej przedsiębiorcze, po skończeniu szkół, udały się na emigrację. Tam budowały prestiż polskiego hydraulika, murarza, parkieciarza i budowlanica. Ojczyzna była z nich dumna. Były premier Donald Tusk czasem chwalił się, że tacy fachowcy budują Anglię, Niemcy, a przez jakiś czas budowali Hiszpanię, Włochy i Grecję. Dla dzieci wychowanych z wielkim trudem nie było miejsca w kraju. Nie było miejsca dla dzieci z roczników późniejszych. Wielkie bezrobocie, nędzne płace i umowy śmieciowe powodowały, że młodzi ludzie wybierali emigrację.

Zebrało mnie na wspominki, bo zastanawiam się nad bardzo poważnym problemem. Chciałbym wiedzieć, czy finansowy wysiłek na program 500+ ma sens. Samo wsparcie finansowe to za mało. Boję się, żeby dzieci, które teraz korzystają z tego programu, za kilkanaście lat nie musiały opuszczać ojczyzny w poszukiwaniu pracy i stabilizacji.

Naszym problemem są pracodawcy, a nie pracownicy. Teoretycznie mamy wyższą płacę



**TADEUSZ
MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

• • •
*Naszym
problemem
są pracodawcy,
a nie pracownicy.*
• • •

minimalną, jednak pracodawcy tak kombinują, aby jak największa grupa pracowników zarabiała tyle samo, co do tej pory. Podobno brakuje rąk do pracy. Tak, brakuje, ale za płacę minimalną albo niewiele większą. Coraz częściej mówi się, że Ukraińcy uratują nasz rynek pracy. Zalecam ostrożność w głoszeniu takich opinii. Jeżeli pracodawcy uzależnią się od imigrantów, będą ofiarą tego uzależnienia. Emigranci łatwo przyjadą i łatwo wyjadą tam, gdzie zarobią więcej.

Czytałem relacje z Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Moją uwagę przykuła wypowiedź prezesa ING Banku Śląskiego Brunona Bartkiewicza. Jego zdaniem coraz więcej władzy w spółkach giełdowych mają nastawieni na maksymalizację zysku mniejszościowi właściciele reprezentowani przez fundusze. – To fundusze decydują o decyzjach przedsiębiorcy. Im bardziej fundusze reprezentujące rozproszony kapitał wymuszają efektywność przedsiębiorstwa, tym bardziej jest ono nastawione na maksymalizację zysków w krótkim terminie. Dla odróżnienia, kiedy przedsiębiorca i właściciel jest tą samą osobą, wrażliwość społeczna w firmie jest większa, bo liczą się nie tylko wskaźniki efektywności spółki – tłumaczył.

I tak od stanu wojennego doszliśmy do drapieżnego kapitalizmu, który jest tak samo groźny. Mam nadzieję, że nasza Spółka obroni się przed instytucjami finansowymi. Kiedy przeżyaliśmy kryzys, to właśnie im zawdzięczamy, że nie mamy już Krupińskiego. Nie chodziło o nic innego, jak o maksymalizację zysku. Finansiści wygrali bitwę. Mam nadzieję, że przegrają wojnę. Jeżeli nadal będą dominować, Polacy będą emigrować z Polski ze strachu przed nimi. Program 500+ niewiele da.



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

Niebo sypnęło manną

Mamy zysk. W pierwszym kwartale 2017 roku zarobiliśmy na czysto 864,5 mln złotych. Jastrzębska Spółka Węglowa obraca prawdziwymi pieniędzmi. Jest szansa, że wyjdziemy z dołka. Jednak ta szansa to także zagrożenie. W pierwszym kwartale 2017 roku doświadczyliśmy niemal biblijnego cudu – koniunktura jest dla nas jak manna z nieba. Oby kolejne kwartały były dla nas równie cudowne. Niebo sypnęło manną, ale natura i niepewność na rynkach surowcowych wciąż stanowią wielkie zagrożenie. W minionych latach przekonaaliśmy się, że kryzys jest bardziej pewny niż hossa na rynku węgla koksowego i koks. Kryzys trwa długo i jest wyniszczający. W tym czasie żaden bank nie uwierzy, że zaraz po latach chudych przyjdą lata tłuste. Wtedy pożyczanie nawet małej kwoty graniczy z cudem. Do dziś pamiętam, jak trzymaliśmy kciuki, aby były prezes Tomasz Gawlik załatwił pieniądze na wypłatę. Odbierałem wiele telefonów od firm, które informowały, że z powodu bardzo długich terminów płatności za chwilę padną. Część z nich padła. Przeżyliśmy kryzys, ale niektórzy nasi kooperanci nie wytrzymali go. Przypominam o tym, abyśmy nie zachłystywali się wynikiem jednego kwartału. Mamy do spłacenia miliardy i potrzebujemy miliardów na dokończenie wszystkich inwestycji.

Załoga powinna odczuć poprawę sytuacji finansowej. Przypomnę tylko, że wyrzeczenia sprzed ponad półtora roku walnie przyczyniły się do tego, że nasza firma nadal istnieje. Byliśmy jedyną spółką węglową, której pracownicy na taką skalę zrezygnowali z części wynagrodzeń. To był dobry wybór. W Katowickim Holdingu Węglowym załoga długo zastanawiała się nad sposobami ratowania firmy. KHW już nie ma. Gdyby nie interwencja ministra i wiceministra energii, a w efekcie włączenia KHW do PGG, obserwowalibyśmy, jak restrukturyzuje się górnictwo przez upadłość. Nam też niewiele brakowało, aby na własnej skórze się o tym przekonać. Nie chcę powrotu tych czasów. Dlatego powinniśmy jak najszybciej ustalić zasady, dzięki którym załoga będzie miała udział w wielkich zyskach z czasów koniunktury, a w czasie kryzysu będzie miała pewność, że nie zabraknie pieniędzy na przetrwanie. Chodzi o pieniądze potrzebne, aby utrzymać rodziny.

Musimy mieć poczucie stabilizacji, ponieważ w górnictwie nie ma efektów z dnia na dzień. Nawet koniunktura jest odczuwalna po długim czasie. Powtórzę się, ale trzeba podkreślić fakty – JSW ma kilka miliardów złotych zobowiązań. Ma potrzeby inwestycyjne liczone także w miliardach złotych. Jeżeli nie poszerzymy naszych frontów wydobywczych, udusimy się, ponieważ zabraknie węgla zdatnego do wydobycia. W czasie kryzysu maksymalnie ograniczono nakłady. Czasem zastanawiam się, jak to się stało, że przeżyliśmy na takiej diecie finansowej – przez długi czas nawet nie odtwarzaliśmy mocy produkcyjnych. Dlatego po dobrych informacjach za pierwszy kwartał trzeba roztropnie pogodzić oczekiwania załogi z potrzebami firmy.

Załoga musi odczuć poprawę, ale nie może to się odbyć za cenę obniżenia wiarygodności Spółki. Moim marzeniem jest, aby w atmosferze spokoju, wzajemnego zrozumienia i z dobrze pojętą troską o dobro firmy zagospodarować zarobione pieniądze. Czytałem wiele wypowiedzi, w których analitycy obawiają się roszczeń załogi. Żaden z nich nie wspominał o zarządzie. Zarząd też musi wykazać się racjonalnością w chęci realizacji swoich marzeń. Pieniądze może przejeść załoga, ale też przepuścić zarząd.

KIJ W MROWISKO

Wspólny wysiłek

Byli tacy, którzy rok temu szykowali się na pogrzeb Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Firma stała nad przepaścią. Pracownicy nie byli pewni, czy dostaną regularnie wypłaty. Giełda wyceniała Spółkę znacznie taniej, niż wynosiły jej zobowiązania. Po kilkunastu miesiącach, w pierwszym kwartale 2017 roku, JSW ma ponad 800 mln złotych zysku. To najlepszy dowód, że warto było ją ratować.

Jastrzębska Spółka Węglowa jest doskonałym przykładem na współdziałanie zarządu, załogi i akcjonariusza większościowego. Gdyby nie wyrzeczenia pracowników, wysiłki zarządu i ministrów energii Krzysztofa Tchórzewskiego i Grzegorza Tobiaszowskiego, po prężnej firmie zostałyby resztki.

Przypomnę tylko, że po długich i trudnych negocjacjach Jastrzębska Spółka Węglowa zawarła w sierpniu 2016 roku porozumienie z obligatariuszami – PKO BP SA, BGK, PZU SA i PZU na Życie SA. Wcześniej, jesienią 2015 roku, załoga zrezygnowała z części należnych składników wynagrodzenia. Porozumienie z instytucjami finansowymi dotyczyło warunków działalności Grupy Kapitałowej JSW i zasad spłaty obligacji na łączną kwotę ok. 1,3 mld złotych. Uzgodniono nowy harmonogram spłaty. Zakłada on obniżenie pierwotnie uzgodnionej kwoty spłaty obligacji w początkowym okresie i wydłużenie okresu spłaty do 2025 roku.

Został także uzgodniony plan działań restrukturyzacyjnych. Wszystko to ma sprawić, że poprawią się finanse JSW i firma osiągnie rentowność. Jednym z elementów negocjowanego porozumienia było



**GRZEGORZ
JANIK**

poseł RP

• • •
*Jastrzębska
Spółka Węglowa
jest doskonałym
przykładem na
współdziałanie
zarządu, załogi
i akcjonariusza
większościowego.*
• • •

przekazanie do SRK części ruchu Jas-Mos i kopalni Krupiński. Szybko okrzyknięto, że to dyktat instytucji finansowych. Przeciwników przekazania części Jas-Mos nie było. Przeciwno przekazaniu do SRK Krupińskiego protestowała grupa działaczy związkowych i przedstawiciele suszeckiego samorządu. Moim zdaniem nie było wyjścia. Tak samo jak nie było wyjścia i trzeba było sprzedać SEJ i Victorię. Grupa Kapitałowa JSW jest okrojona, ale istnieje. Mimo dramatycznej sytuacji nikt nie stracił pracy. To było najważniejsze w działaniach podejmowanych dla ratowania Spółki. Przypomnę tylko, że na świecie znacznie większe i bogatsze firmy wydobywające węgiel, w tym węgiel koksowy, padały. Czas pokazał, że podejmowane decyzje były korzystne dla Spółki.

Trzeba przypomnieć o jeszcze jednym, bardzo istotnym zobowiązaniu. Spółka ma do 2025 roku obniżyć łączne koszty działalności Grupy Kapitałowej JSW o około 1,6 mld złotych. To bardzo ważny punkt porozumienia z instytucjami finansowymi, ponieważ bez względu na zyski trzeba spełnić ten warunek.

W pierwszym kwartale br. kopalnie JSW wyprodukowały ok. 4 mln ton węgla, czyli o 340 tys. ton mniej niż w analogicznym okresie 2016 roku. Co oznaczają te informacje? Otóż wzrost cen napędził wynik. Teraz ceny węgla koksowego spadają. Spółka musi wciąż poprawiać efektywność, bo sama koniunktura to za mało, by zapewnić stabilną przyszłość. Cykle koniunktury zmieniają się, a JSW musi trwać bez względu na te zmiany. Od niej zależy przyszłość Jastrzębia-Zdroju.

